

Warszawa, dn. 2. grudnia 2014 r.

Piotr Niżyński
ul. Gajdy 40A
02-878 Warszawa
PESEL 86092501434

**Sąd Rejonowy dla
Warszawy-Mokotowa w Warszawie**
XIV Wydział Karny
ul. Ogrodowa 51a
00-873 Warszawa

ZAŻALENIE NA ZATRZYMANIE PRZEZ POLICJĘ
znak sprawy w Policji: KP-WM-11002/14

Uprzejmie proszę o wydanie orzeczenia uznającego bezzasadność zatrzymania mnie i dwóch moich pracowników (Mariusz Pakulski i jeszcze jedna osoba o nazwisku Pakulski) przez Policję (sprawa prowadzona przez Komisariat Policji Warszawa-Ursynów), które miało miejsce 28-12-2014 o godz. 3:40 na ul. Gajdy 40A w Warszawie.

Policja w ramach swojej akcji najechała nas nad ranem, zmuszając do leżenia na zimnym betonie przez ponad pół godziny, a następnie m.in. trzymając mnie na ww.komisariacie przy ul. Janowskiego aż do godz. 18:00 (również pozostałych uczestników przetrzymano w areszcie wiele godzin). Co ciekawe, zjawiała się dokładnie 2-3 minuty po rozpoczęciu pracy przez moich robotników (wcześniej musiała być daleko), co sugeruje podsłuchowe tło najazdu. Szczególna UCIAŻLIWOŚĆ tego zatrzymania polegała na tym, że:

– próbowałem dostać się do domu w celu zabrania zeń swego mienia, mianowicie m.in. kabiny dźwiękoszczelnej „speak” firmy KEODA (mebel 2 x 2 m), wartej ok. 25000 zł, a także dysku i innych rzeczy; tego typu akcja Policji oznacza de facto, że nie mam dostępu do istotnej części własnego mienia¹

– pozostały majątek ruchomy został mi zabrany przez Policję dn. 28-12-2014 przy okazji zatrzymania, jest to mianowicie m.in. plecak z komputerem typu notebook marki Acer Aspire Switch 10 (komputer wart ok. 1500 zł) oraz zagłuszcacz chiński kupiony od importera przed kilku dniami za 2999 zł – te rzeczy zostały na miejscu zatrzymania, tj. na ulicy Gajdy, i podobno ktoś je zabezpieczył, choć Policja dokumentu na to nie pokazuje

– dodatkowo odebrano mi 900 zł i nowoczesny telefon komórkowy m.in. z obsługą Internetu

– oczywiście w związku z uniemożliwianiem dostępu do domu² nie mam gdzie

1 Powodem wynoszenia swego mienia jest nieprzychylna postawa właściciela, który w dowolnej chwili może *de facto* wyrzucić mnie z domu, co uczynił, na zasadzie eksmisji na bruk bez poszanowania mych praw, bez względu na umowę, nie licząc się z tym, czy z jego roszczeniami się zgadzam. Jak widać na tym przykładzie, Policja mu sprzyja.

2 Już wcześniej (08/2014) jeden z policjantów, w zupełnie innych okolicznościach i nie przy tym zatrzymaniu,

mieszkać i płacę za hotele, jest to forma eksmisji na bruk z pozbawieniem wszelkiego mienia

OKOLICZNOŚCI zatrzymania polegały na tym, że pracownicy dostawali się przy mnie ok. 3:35 od zewnątrz do domu, którego jestem najemcą, poprzez (odwracalne) odłączanie drewnianych płytek od przedsionka, co miało odsłonić plastikową szybę i umożliwić jej odwracalne wyjęcie. W czasie, gdy byliśmy zatrzymani, przywrócono ów widoczny od zewnątrz przedsionek domu do stanu sprzed zajścia, o czym każdy warszawiak łatwo może się przekonać.

BEZZASADNOŚĆ zatrzymania jest tym wyraźniejsza, że od pierwszych chwil wyjaśniano Policji, że mamy uprawnienia dostępu do domu. (Załączam umowę najmu z 09/2014, na mocy której na rok prawa do użytkowania domu przeniesiono na mnie.) Oprócz umowy (odpis notarialny – miałem też oryginał³) w koszulce na dokumenty, którą szybko otwarto i przejrano⁴, był dowód zameldowania (potwierdzenie z urzędu) z datą 27 lub 28-12-2014. Jak wiadomo, przy meldowaniu urząd sprawdza poprawność umowy w sensie niepoświadczenia przez nią nieprawdy (co do własności nieruchomości), zresztą na samej umowie byli nie tylko dobrze oznaczeni właściciele, ale i nr księgi wieczystej.

Zatrzymanie miało miejsce wobec dwóch także zatrzymanych świadków, co potwierdza moje zeznanie złożone w „sprawie”, a także uczestniczyło w nim ok. 10 policjantów, niektórzy ubrani po cywilu.

Uważam, że w takich okolicznościach Policja nie ma podstaw, by wszczynać postępowanie o kradzież z włamaniem czy choćby naruszenie miru domowego. Stałoby to w sprzeczności z konstytucyjną zasadą wolności i prywatności⁵, gdyż podważałoby moje prawo do swobodnego wyboru pory, o której zapraszam pracowników, takich jak np. ślusarz czy inny robotnik fizyczny. Gdyż podejrzenie Policji, iż zaszło przestępstwo, musiałoby w tej sytuacji opierać się na późnej porze i próbach dostania się do środka w niekonwencjonalny sposób. Element związany z późną porą, jak wyżej wskazałem, w żaden sposób nie może przesądzać, tj. być jakimkolwiek czynnikiem decydującym, przy stosowaniu tak drastycznych środków jak ponadpółdniowe zatrzymanie. Natomiast „siłowe” dostanie się do mieszkania, wg dobrze utrwalonego orzecznictwa, jest – zwłaszcza, gdy dokonywane małym lub żadnym kosztem – prawem legalnych lokatorów (choćby tylko najemców) w sytuacji, gdy dostanie się kluczem i konwencjonalnymi metodami (np. dostęp do kopii) jest niemożliwe.

W niniejszej sytuacji współwłaściciel Andrzej Graff, korzystając z uprzedniego wdarcia się do domu we wtorek 25-12-2014 przez funkcjonariuszy i przetransportowania mnie, zgodnie z nakazem, do prokuratury, odebrał mi pęk kluczy, którymi dostać się można

zdradził mi, że „Policja mnie podsłuchuje i wszystko widzi”. Stąd obawiam się kolejnych najazdów, tym bardziej, że ten był „zapowiedziany” przejażdżką takiego auta policyjnego blisko domu już ok. pół godziny wcześniej, gdy jeszcze nic nie robiliśmy.

3 Oryginał ten był w portfelu, jednak policjant mimo zwracania uwagi nie chciał wpisać go w protokole zatrzymania. Aczkolwiek w ogóle dano mi taki protokół tylko na część zatrzymanych rzeczy, inne, tj. plecak z laptopem i zagłuszacz, zatrzymano na Gajdy (i podobno zabezpieczono) bez pokazania protokołu.

4 Można mi wierzyć lub nie, ale to da się udowodnić.

5 Co do prywatności, zwracam też uwagę na konieczne w takiej sytuacji wdarcie się na działkę, gdyż zatrzymanie opierało się na wejściu, rozkazach i zastraszaniu bronią, a nie jakiejś nieśmiałej rozmowie czy zainteresowaniu.

do domu, podając jako pretekst jeden z warunków umownych na rozwiązanie umowy bez zachowania okresu wypowiedzenia, choć moim zdaniem nie był on spełniony. W dodatku podał on ten warunek w niepełnej postaci („powoduje[-ąc] zniszczenia”, co uważam za zupełną nieprawdę, natomiast tam jest jeszcze o „użytkowaniu niezgodnie z przeznaczeniem”, co w ogóle było tak kuriozalne, że nawet tego nie podnosił, choć jest to druga część klauzuli umownej i powinno się ją, moim zdaniem, potraktować koniunkcyjnie, tj. na zasadzie „to i tamto zarazem”). Tak czy inaczej nie zaprezentował żadnego dokumentu w tym temacie. Następnie jeszcze na spotkaniu ze mną twierdził, że wpuści mnie do środka, a nawet pozwoli zabrać kabinę za 25000 zł, jeśli „podliczymy się”, „wyrównamy rachunki” (nie chodzi tu o czynsz, który zawsze był płacony, a o jakieś kilkaset zł energii, których nigdy dotąd nie pokazywał, i przede wszystkim „zniszczenia”). Oznaczało to, jak następnie tłumaczył, „dług” wobec niego (Andrzeja Graffa) na kwotę prawdopodobnie ponad 8000 zł, w tym jakieś koszty rzeczoznawcy itd. (sama kaucja wynosiła 6500 zł, co, jego zdaniem, nie załatwiało sprawy, nawet przy osobnym jeszcze zapłaceniu świeżego rachunku za prąd). A zatem próbował on pozbawić mnie przemocą (odebranie klucza pod niewagę) dostępu do mienia, żądając w zamian za dopuszczenie doń pieniędzy. Tego funkcjonariuszom nie tłumaczyłem, powiedziałem tylko, że „straciłem klucz” (natomiast miałem przy sobie drugi pęk, otwierający garaż – nie zrobiło to jednak żadnego wrażenia) oraz że *właściciel jest nieprzychylny i chciałby mnie z tego domu eksmitować na bruk bez zgody sądu*. Nieprzychylność właściciela nie powinna mieć zresztą znaczenia w tej sprawie, tym bardziej, że nigdy nie zgodziłem się na taką eksmisję na bruk bez zgody sądu, a czynsz za listopad był opłacony; wskutek braku porozumienia stron właściciel ma prawo do drogi sądowej, ja natomiast co najmniej do swobodnego zabrania swych rzeczy⁶.

Sam zarzut kradzieży był absurdalny, jako „z palca wyssany”, i ani policjantka siedząca obok przy spisywaniu zeznania, ani policjant, który je spisywał, nie potrafili wytłumaczyć, którą konkretnie rzecz chciałem ukraść, tymczasem jeszcze przed przyjęciem jakiegokolwiek zeznania pokazano mi „postanowienie o przedstawieniu zarzutów” (kradzież z włamaniem; nie postarano się, jak widać, o wniknięcie w moje szczególne zamiary). **Natomiast twierdzenie o włamaniu dałoby się jeszcze, być może, w zastanej sytuacji uratować**, gdyby był sądowy nakaz eksmisji, który przed Policją ukrywam. Tego funkcjonariusze faktycznie wiedzieć nie mogli. **Twierdzę, że w tej sytuacji ochrona wartości konstytucyjnych i ustroju państwa przed arbitralnymi zakusami Policji wymaga, by nie wysuwać arbitralnie twierdzenia o tym, że dany najemca „mógł zostać eksmitowany”, i na tej podstawie zatrzymywać go na ponad 14 godzin (w tym pół godziny leżenia na zimnym betonie), a jego majątek na wiele dni.**⁷ Jest to podejrzliwość

6 Tej nocy (później) miał też przyjechać zespół do demontażu kabiny dźwiękoszczelnej, który mi ją wcześniej w tym domu na ul. Gajdy 40A zamontował, więc byłoby to dwóch dodatkowych świadków na to, że jestem jej właścicielem, o czym Policji powiedziałem. Ponadto posiadam fakturę w postaci zeskanowanego podpisanego dokumentu, która jest w komputerze zatrzymanym przez Policję. Zaś państwo Paczulszy, jako pracujący dla mnie wcześniej *wewnątrz* domu (w poprzednich tygodniach), mogliby być świadkami na moje wcześniejsze władanie nim (samodzielne wpuszczanie do środka itd.), typowe dla normalnego najemcy.

7 Z kabiną dźwiękoszczelną i innym majątkiem pozostałym *wewnątrz* domu na Gajdy to już chyba zupełnie będę musiał się pożegnać. Leży ona w domu, za który nie mam zamiaru płacić czynszu dn. 8. grudnia, a Policja pilnie strzeże, czy nie próbuję się tam dostać. Już wcześniej miały miejsce najścia właściciela na działkę i dom w czasie trwania najmu, podczas jednego takiego najścia bezczelnie jeszcze wezwał on jakichś „kolegów z Policji”, którzy istotnie mieli odznakę, i chodzono sobie po domu mimo żądań opuszczenia. Tymczasem nie przyłapano mnie wtedy na żadnym wykroczeniu czy przestępstwie, a jedynie na hałasach zza bramy garażu oraz, po jej uchyleniu, na... odkurzaniu garażu z gruzów. Pokazywało to, niestety, stroniczość Policji w sprawie tego najmu. Teraz dojdzie

błędna i szkodliwa. Mianowicie ochrona praworządności wcale nie wymaga w podobnych sytuacjach pozbawiania wolności, gdyż to właśnie mogłoby ją bardzo naruszać, ograniczając niedopuszczalnie (bo arbitralnie i bez oparcia w konkretnym zakazie) swobody obywatelskie, a jedynie wymaga *prewencyjnego spisania danych „włamującego się” i sporządzenia notatki*. Takie twierdzenie staje się oczywiste, gdy rozważy się, jaka przy danym zestawie dokumentów (umowa najmu + świeże zameldowanie) mogła być jedyna przyczyna ewentualnej bezprawności wejścia do domu: procesowanie się z właścicielem i wydany w ramach tego procesowania się nakaz eksmisji. To jednak oznacza, że właściciel (czy jego przedstawiciel) i tak jest żywo zainteresowany tym, co dzieje się z przedmiotem najmu, a zatem nie będzie mu obojętne lub niepostrzeżone np. zajęcie go przez byłego najemcę czy zabranie z niego rzeczy wartych setki zł. Jeśli by do naruszeń jego praw doszło⁸, powinien on w tej sprawie zgłosić się na Policję, gdyż kwestia usuwania najemcy – w świetle terminu na umowie – na pewno jest świeża i wciąż istnieje ryzyko trwania konfliktu⁹. Wówczas dopiero Policja zestawiałaby to zgłoszenie z incydentem, który miał miejsce w nocy, i wszczęła procedurę karną. W tej sytuacji w ogóle nie mamy do czynienia ze sprawą dla wydziału kryminalnego, a jedynie dla policyjnej prewencji¹⁰. Wylegitymowanie osób, przypatrywanie się zajściu najzupełniej wystarcza do zapewnienia przewidzianych w Ustawie o Policji zadań. Przecież złodziej będzie takim stanem rzeczy speszony i kontynuować swych działań nie będzie.¹¹ Natomiast złapanie go stanie się priorytetem dopiero, gdy przestępstwo się uprawdopodobni¹² wskutek doniesienia (**obecnie**, mimo tamtego zatrzymania, **nadal chodzę na wolności**, więc jaki miało ono sens, czemu właściwie służyło? chyba tylko ograbieniu mnie z mienia, zmarnowaniu czasu; ostatecznie **i tak jeszcze będzie trzeba zwolnionego „złodzieja” od nowa złapać, jeśli przestępstwo istotnie popełniono**).

W tym świetle oczywista powinna być bezzasadność zatrzymania, dlatego proszę sąd o uznanie jej, mimo że jestem z aresztu już zwolniony, wraz ze zdecydowanym potwierdzeniem mojego niewzruszonego na razie, z sądowego punktu widzenia, prawa do zamieszkiwania domu jako najemca (tj. do tego, by Policja nie oskarżała mnie np. o naruszenie miru domowego właściciela¹³). Nie odzyskałem też mienia – Policja twierdzi,

obiektywny argument *niepłacenia*, przewidziany w umowie jako powód jej rozwiązania bez zachowania okresu wypowiedzenia, z którym trudno się kłócić. Chyba nie wystarczy nerwów, by odzyskać własność w rozsądnym czasie.

8 Tj. np. pozbawienia własności (kradzieży) czy choćby włamania niszczącego strukturę domu. Co ciekawe, w domu nie było praktycznie żadnego (dosłownie: żadnego) mienia właściciela z wyjątkiem lodówki, jednego łóżka, kanapy, dwóch foteli, krzesła; reszta, np. boazeria, tylko jako część składowa domu. Oczywiście to w tej sprawie nie było w chwili zatrzymania jasne.

9 W ogóle wątpliwe jest, czy w takim czasie od zawarcia umowy udałooby się uzyskać nakaz z sądu.

10 W ramach tej prewencji także można by wykonywać czynności zmierzające do udowodnienia przestępstwa, np. poinformować właściciela, tym bardziej, że wielkim pismem zaznaczono na umowie nry telefonu, a są i inne metody kontaktu.

11 Zupełnie marginalne przypadki, takie jak np. idiotyzm u złodzieja lub skleroza u właściciela (krótko, nieprzebranie elementarnych zasad zdrowego rozsądku przez strony umowy), nie są w mojej opinii godne poświęcenia tak ważnych dóbr, jak wolność, prywatność, ochrona przed samowolą policyjną (zwłaszcza w dobie coraz silniej rozwijających się metod inwigilacji jednostek) czy wręcz kwestie ustrojowe. Nie może być przecież tak, że to policjant dyktuje i rozsądza, kto ma dostęp do jakiego lokalu.

12 Tj. powstanie „podejrzenie uzasadnione” [popelnienia czynu zabronionego], którego tu, jak twierdzę, przyjmować nie można było.

13 Alternatywne sposoby odzyskania majątku z wnętrza domu, tj. A) pozew z żądaniem wydania rzeczy (a następnie zapewne jakieś kolejne postępowanie, w tym egzekucyjne, w celu uzyskania – wskutek zignorowania go przez właściciela – jakiejś rekompensaty pieniężnej) albo B) „dogadywanie się” z właścicielem są bardzo niekorzystne: A)

że założyła sprawę w prokuraturze na Mokotowie, a tam póki co (2014-12-01) takiej nie mają (informacja z sekretariatu 3Ds oraz, osobno, dziennika podawczego, jak każdy może sprawdzić – telefonicznie).

Podsumowując: twierdzę, że nie jest zasadne zatrzymanie osób dysponujących udokumentowanym prawem do lokalu (nawet świeżo potwierdzonym) na podstawie samego tylko przypuszczenia¹⁴, że mogłoby ono być sądownie lub polubownie cofnięte – choćby nawet osoby te dostawały się do lokalu niekonwencjonalnymi metodami i o nietypowej porze.

/ Piotr Niżyński /

Załączniki:

1. Kopia umowy najmu domu przy ul. Gajdy 40A w Warszawie. Odpisy notarialne (kancelaria Ernest Kołcun, Warszawa ul. Puławska 361) zatrzymała na zewnątrz Gajdy Policja
2. Potwierdzenie zameldowania
3. Dokumenty policyjne, które mi wręczono

trwa wyjątkowo długo, może nawet do 1 roku, B) jest w ogóle niemożliwe ze względu na absurdalne roszczenia finansowe ze strony tegoż właściciela, którymi warunkuje on polubowne wpuszczenie do domu majstrów od demontażu i wywiezienia mojego mebla.

- 14 Tutaj nawet niewysuwanego (dopiero później, przy pomijaniu umowy w protokole rzeczy z portfela, policjant tłumaczył, że „to dlatego, że jest ona nieważna”); nie tłumaczono nam się, a jedynie wysuwano zarzut o włamaniu i ignorowano dowody przeciwnie, policjanci byli w zauważalnie dobrych nastrojach.